

GAZETA POLSKA

W BRAZYLIJ.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:
Gazeta Polska, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redaktor: **Józef Pękala.**

Współpracownicy różni.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Fauzez** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
rua Aquidaban 87
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

| | |
|--------------------------|--------------|
| rocznie | 8 milrs. |
| trzymiesięcznie | 4 „ |
| Argentyny | 7 pesów pap. |
| Ameryki Półn. i Kanady | 3 dolary |
| Królestwa Polsk. i Rosyi | 7 rubli |
| Austrii | 16 koron |
| Państwa niemieckiego | 14 marek. |

Prenumeratę przyjmują P. P.:

| | |
|---|--------------------------|
| Jan Fauzez | Kurytyba, rua America |
| Ignacy Majewski | „ Batel |
| Stanisław Domański | „ plac Tiradentes |
| Jan Krasieński | „ Portão |
| Jan Witosławski | „ Abranches |
| Jan Puchalski | „ São Matheus |
| Jan Szklener | „ Prudentopolis |
| Jan Zubacz | „ Marechal-Mallet |
| Jan Frydrych | „ Iraty |
| Jan Teodor Drapiewski | „ Cruz Machado |
| Jan Piotr Hajda | „ Ponta Grossa |
| Jan Jakób Wróbel | „ Agua Branca |
| Jan Weil | „ Lapa — Marienthal |
| Jan Dworaczek | „ Col. Muricy |
| Jan Witkowski | „ Araucaria |
| Jan Preisner | „ Ivahy |
| Jan Gruner | „ Indyayl (S. Catharina) |
| Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski | „ |
| Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo. | „ |
| W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel | „ |
| Techny (Mis. Marya). — Illinois. | „ |

Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XII).

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Królowa miała na sobie nadroższe klejnoty,
wzrost malowana, a włosy trefione misternie,
perłowymi sznurami; lecz strój nie mógł
nadącać ani straconej młodości, ani świeżo-
ści wdzięku.

Znużona twarz jej siliła się na uśmiechy,
oczy na złotne wejżenia, któremi mężczyzn
zwracała, lecz obok Sonki, cudnie pięknej,
młodej, Barbara wydawała się nie-
zgrabną.

„Już na królowe obie czekał wóz, cały ze
srebrnym i opon szkarłatnych, kołmi białymi za-
kryty w złoczonej rzedach i pokryciach,
przywitaniu siadły obie i cały orszak ich
szły, z królami na czele, ku zamkowi się
płynęły, a tłumy ku miastu płynęły...”

W małej, ciasnej komnacie zamkowej ze
srebrną służką, tu jakby na wygnanie skazana,
w ciemnym wieczornym siedziała królowa Ja-
giello.

Długo rozprawiano i spierano się o to, czy
nie towarzyszyć królowej, i stać przy niej,
z narzeczonym Brandeburczykiem.

Sonka wzięła ją z sobą była gotowa, aby
ludziom nie dać pochohu do złych przy-
wrażeń i posądzeń, ale piętnastoletnie dziew-
czynie niechęć, dumne swoją niedolą,
nie odmówiło uczestnictwa w uroczystości.

„Jagiello nie nalegał!
„Och! już oczyma dziewczę chodziło
po komnacie, a każdy okrzyk wesela,
wrzawa głośniejsza wywoływały w niej
nie i żył nanie się gniewne...”

Salka siedziała zdala, przypatrując się kró-

lowi z politowaniem, kiedy niekiedy rzucała
słowo pociechy.

Tymczasem służebne wymykały się cieka-
we w podwórce i powracały co chwilę, przy-
nosząc wieści z ulicy. Opisywały stroje, opo-
wiadały o muzyce, wymieniały znajomych
panów, jak z nich który wystąpił... Jedną z
nich widziała królową bardzo bladą i drżącą,
druga utrzymywała, że się potknęła na progu,
co było złą przepowiednią, inna wiedziała, iż
w nocy płakała i jęczała, a usnąć nie mogła.

Na chwilę rozrywało to królowę, która
chcąc nie chcąc, słuchać musiała, jak była
przybrana izba malowana dla rzymskich państw,
jak ustrojony pokój duński na górze, jak stół
ustawiono w Laskowcu. Zbiegały się tu wie-
domości wszystkie, od najdrobniejszych po-
cząwszy, do najważniejszych.

Wśród tego zajęcia Sonka, dla której wszyst-
ko się to działo, sieroctwo Jadwigi opuszcz-
onej, w ciemniej i małej komorze, zapomnianej
i zapartej, występowała dia niej samej innych
straszniej jeszcze... a smutniej.

Jak na żart przywieziono jej narzeczonego,
od którego była starszą i którym jak dzie-
ckiem gardziła; teraz już głoszone, że Brande-
burczyka ojciec miał odebrać, że wszystko by-
ło zerwane. Dziedziczka korony pozostawała
samą, usuniętą, bo się innych może spodzie-
wano dziedziców.

Stare niewiasty w kącie szeptały między
sobą:

— Króla się o to postara, ażeby miała po-
tomka... I spoglądały po sobie, dając znaki.

Nie szczędzono tych przepowiedni i bied-
nej Jadwidze. Oczywiście było, że królowa
zazdrosna musiała się chcieć jej pozbyć. W
istocie litość obudzała dziewczę, jak w trum-
nie zamknięte w tę komnatkę, z której się jej
ruszyć, wyjść, pokazać ludziom i ludzi zoba-
czyć nie było wolno.

Z mężczyzną Strasz jeden pozostał wiernym
królowi i swojej Salce. Ten także wypatry-

wał, co się na zamku działo, i szydersko opi-
sywał to, co mu się wydawało nieudatym i
śmiesznym.

W mrokach tych izdebek była odwrotna
strona medalu, którego wspaniałość starem
Jagiello żył wyciskała z oczów. Miał czem być
dumny, bo mógł okazać i wielkość a zamoż-
ność swą światu i pochłubić się królową, któ-
ra pięknoscią swą królowała nad wszystkimi.

Cudzoziemscy panowie głosili wszyscy, pa-
trząc na nią, że gdyby nie była królową i tak
by zagasiła najpiękniejsze niewiasty.

Najlepiej o tem wiedziała i czuła to kró-
lowa Barbara, która powzięła nienawiść z pierw-
szego wejżenia na ten cud, bo przy niej nie-
mal starszą się wydawała.

Lecz miała środek chwilowego za-
ćmienia Sonki zuchwałem swem obejściem się,
wyzywaniem mężczyzn, śmiechem cynicznym,
który czarne zęby odstaniał i dwuznaczne
słowy, która rzucała, wcale na męża i świad-
ków nie zważając.

Obejście się to dziwne tak oniesmiało
Sonkę, dla której i język, jakim mówiła Bar-
bara, był obcy, że musiała pozostać ciągle
milczącą.

Jasny dzień wstał niezajutrz, a choć zwy-
kle w porze tej najrozsze na nas panują mro-
zy (Luty) powietrze jak w sobotę było łagodne.

Podwórce zamkowe od rana lud zapęlniał,
bo kościół miał być objąć, i to tylko wy-
branych między najdostojniejszymi. Zrana
przypomniano sobie sierotę.

Jadwiga i na samej koronacji być nie
chciała, ani się spodziewała. ale ochmistrz
królowej przyszedł z jej polecenia zaprowa-
dzić sierotę do ganku nad zakrystyją, z które-
go mogła wszystko oglądać.

Salka i parę służebnych dziewcząt cieka-
wych, którym chciało się bardzo widzieć uro-
czystość, tyłu królów i książąt, biskupów i
prałatów, rycerzy i młodzieży, niemal gwał-
tem ją pociągnęły za sobą.

dość spędził Konstantyn na dworze Dyo-
klecyana, który go trzymał jako zakładni-
ka, poręczającego wierność ojca.

Po abdykacji Dyoklecjana i objęciu
władzy najwyższej przez Galeryusza, po-
przednio współcesarza, Konstancjusza Chlo-
rus zażądał oddania mu syna, na co Ga-
leryusz, choć nie bez wahania zgodził się.
Konstantyn przybył szczęśliwie do ojca,
znajdującego się wówczas w Brytanii i
zaraz po tegoż śmierci 306 r. obwołany
został przez wojsko Augustem t. j. cesa-
rzem. W rok potem nawet Galeryusz,
choć z początku niechętnie, uznał go
cezarzem. Próż Konstantyna jeszcze cze-
rech współcesarzów dzieliło z nim wła-
dzą najwyższą. Między nimi jeden tylko
Konstantyn (Wielki) był z cesarskiego ro-
du. Prawie w wstępie jego rządów ważne
zaszły zmiany w sprawach publicznych
cesarstwa: na Zachodzie Maksencjusz
zrzucił z tronu i wygnął Maksymiana;
Galeryusz, rządzący w środkowej Europie,
umarł, a Maksencjusz i Maksymin Daja,
nie poprzestając na bogatych prowincjach,
które dostały się im w udziale, połączo-
nymi siłami przedsięwzięli wyprawę na
towarzyszców swoich w cesarstwie: miano-
wicie Konstantyna i Licyniusza, sprzymie-
rzonych z sobą na odporcie wspólnego
niebezpieczeństwa. Nim jednak Maken-
cjusz zdołał rozpocząć kroki wojenne,
Konstantyn uprzedził go, najechał Wło-
chy, a Maksencjusz pomimo przeważają-
cych sił, w walnej bitwie pod Rzymem

(28 października 312) pobity na głowę,
w ucieczce zginął w nurtach Tybru. Wsku-
tek tego zwycięstwa Konstantyn prócz
dawnej swej dzielnicy, stał się panem
Włoch i północnej Afryki.

Lecz z tą zmianą zewnętrzną i z tem
rozszerzeniem panowania jego, jeszcze
inna nastąpiła zmiana o wiele ważniejsza,
tak dla świata rzymskiego, jak i dla ca-
łej ludzkości, a mianowicie ta, która za-
szła w umyśle samego cesarza. Na dwor-
ze nikomedyjskim, gdzie Konstantyn spę-
dził młodość swoją, wielu było chrześcijan.
Został ich również na dworze ojca swo-
jego, gdy do niego powrócił; często więc
miał sposobność Konstantyn słyszeć o
wierze chrześcijańskiej i prędko odczuł
w swem sercu potrzebę czystszej i rozu-
mniejszej religii i czci Bożej niż ją znaj-
dował w pogaństwie.

Pierwsza ta iskierka wiary, tlejąca w
jego duszy, w chwili gdy miał się zmie-
rzyć z potężnym i niebezpiecznym prze-
ciwnikiem swoim, nagle stała się płomie-
niem. Pisarz kościelny, Euzebiusz ceza-
rejski, zapewnia, że Konstantyn sam upe-
wniał go, że krótko przed bitwą z wojskami
Maksencjusza, jasny krzyż ukazał mu się
na niebie, z napisem naokoło: „In hoc
vinces” (W tym zwyciężysz), i że następnej
nocy widział w śnie Zbawiciela, rozka-
zującego mu, aby uczynił sztandar na
podobieństwo wzoru, który mu się na
niebie ukazał. Faktem jest, że Konstantyn
sztandar kazał sporządzić, na którym obok

Przypych dnia tego gasił poprzedzający...
Zamkowy kościół cały tłał złotem, świecił
klejnotami, i wśród obłoków kadzideł, jak ja-
kieś nadziemskie zjawisko migał przed za-
zawionymi oczyma dziewczęcia.

Co miała Polska i sąsiednie kraje najdo-
stojniejszego, gromadziło się tu wszystko do:
koła sędziwego Jagiello.

On sam, pomimo wstrętu swego do stroju,
na ten dzień wielki musiał przywdziać sobole
i aksamity. Wesół zarazem i znużony się
wydawał.

Króla choć blada od wzruszenia, zachwy-
cała pięknoscią, a szła teraz tak mężna, tak
siłna, jakby nie przeczuwała, że długie lata
męczeństwa brała razem z tem namaszczeniem
i koroną.

Ani ojciec ani macocha nie zwrócili oczów
w tę stronę, gdzie w północeniu, z wejżeniem
ostupiałem blade dziewczę patrzyło, nie wi-
dząc, na ten sen jakiś i postacie wspaniałe,
dziwne, groźne, nieznane, które raz w życiu
sierocem, przesunąć się miały przed jej oczyma.

Tak samo śpiewy i muzyka, okrzyki i mo-
dlitwy przebrzmiały, niezrozumiałem dla niej.
Przygląda do ściany, i stała nieruchoma aż
po grzmiejącej pieśni dziękczynnej, znowu na
tle sinem obłoków z kadzielnicy płynących do
góry, wszystkie te postacie zaczęły niknąć,
przesuwać się, zastaniać, kościół opróżniał,
światła pogasty, szmer zamienił się w mil-
czenie i nie pozostał nikt, oprócz niej w tej
kzyjówce...

Salka musiała ją pociągnąć za suknię, a-
by przypomnieć, że czas było na zamek po-
wracać.

W sali, Laskowcem zwanej, zasiadli już
do uczy królowie i książęta, gdy przez po-
dwórzec pusty królowa ze swą garską słu-
żebnic wróciła do cichej komnatki. Serce się
jej biednej ścisnęło, — ojciec dla tej nowej, ob-
cej niewiasty o swym dziecku zapomniał. Jej
tu na królewskim zamku tak jak nie było.

krzyża, jako godła zbawienia, znajdowały się dwie litery Imienia Zbawiciela w krzyż złożone, a z tym sztandarem, »labarum« zwanem, odniósł zwycięstwo, a po nim jawnie wystąpił jako obrońca chrześcijan. Gdy w r. 313 Licyniusz odwiedził Konstancyna w Medyolanie i ożenił się z jego siostrą Konstancyą, tenże skłonił go do wydania wspólnie edyktu, nie tylko pozwalającego chrześcijanom swobodne wyznawanie swej religii, ale nadto jeszcze przywrócił im kościoły i dobra, z których poprzednio zostali złupieni. Później wyjął duchownych od obowiązków i ciężarów świeckich, uderował wolnością niewolników, skoroby akt odnośny był dopełniony w Kościele, uznał ważność zapisów uczynionych na Kościół; zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie i wprowadził w życie obowiązek święcenia niedzieli.

Ten sławny edykt medyolański stał się epoką w publicznym życiu Kościoła, i jako taki w całym świecie katolickim 1600 rocznicę jego ogłoszenia uroczystie obchodzi się w bieżącym roku. Najglówniejsze uroczystości naturalnie odbędą się w stolicy chrześcijaństwa — w Rzymie. Ich program jest następujący:

Dniu 30 marca »Collegium Cultorum Martyrum« urządziło procesję z Najśw. Sakramentem, która wyszła z katakumb św. Domitylii, przeszła około katakumb św. Kaliksta i udała się do bazyliki św. Sebastjana, gdzie odśpiewano »Te Deum«, po którym jeden z kardynałów udzielił błogosławieństwa N. Sakramentem.

Od dnia 6 do 30 kwietnia w archibazylice Laterańskiej był wystawiony prastary obraz Zbawiciela (Acherodita) dla oddania mu czci przez wiernych. — Wśród oktawy odbywały się pielgrzymki młodzieży z Rzymu do Latium i innych miejscowości. W godzinach popołudniowych miał codziennie kazanie jeden z biskupów, a jeden z kardynałów, udzielał błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. W drugą niedzielę po Wielkanocy odbyła się uroczysta pontyfikalna Msza św. w obrządku greckim, w trzecią niedzielę po Świątkach kardynalska kapela podczas pontyfikalnego nabożeństwa jednego z debatów pańskich przy papieskim ołtarzu w Lateranie, w którym wezmą udział wszyscy dostojnicy watykańscy, ciało dyplomatyczne i wszyscy biskupi znajdujący się w Rzymie.

W dniu 30 kwietnia odbyła się podobna uroczystość w bazylice św. Piotra, a w dniu 27 kwietnia w bazylice św. Pawła (za murami) w której wzięły udział zakonne Stowarzyszenia. Od dnia 2 do 4 maja podczas trzydniowego uroczystego nabożeństwa w bazylice Św. Krzyża Jeruzolimskiego, trzej kardynałowie odprawili pontyfikalną Mszę św. i przez ten czas były wystawione relikwie męki Pańskiej.

W dniu 4 maja odbyło się poświęcenie olbrzymiego krzyża na Monte Cavo, przy oświetleniu wieczornem.

Dnia 11 maja w uroczystość Zesłania Ducha św. w bazylice św. Piotra Jego Ś. Papież Pius X odprawił uroczystą Mszę św. Wieczorem tegoż dnia urządzono illuminację fasady bazyliki: św. Jana Laterańskiego, św. Piotra, N. M. Panny Większej (Sta Maria Maggiore), również innych kościołów i wież kościelnych rzymskich i w całym Latium; konstancyjski monogram umieszczono w bramach i oknach kościołów, a wszyscy katolicy w dniu tym oświecili swe domy.

W dniu 18 maja (uroczystość św. Trójcy) uroczyste pontyfikalne nabożeństwo w kościele św. Agnieszki na via Nomentana, dokąd się udadzą z pielgrzymką Kongregacyi Marjańskie.

W dniu 25 maja podobna uroczystość w bazylice św. Wawrzyńca z murami, a dnia 8 czerwca w kościele św. Piotra i Marcellina.

W dniu 31 sierpnia wyruszy z Rzymu procesja do Aldano, w której wezmą udział biskupi i Stowarzyszenia zakonne całego Latium i rzymskie stowarzyszenia katolickie świeckie. Sumę pontyfikalną będzie celebrował kardynał Agliardi.

W dniach 6, 7 i 8 grudnia zbiorą się wierni na dziesięcynne nabożeństwo w bazylice Najśw. Maryi P. Większej, i gdzie też się wystawi prastary obraz Matki Bożej zw. »Salus Populi Romani«.

Wśród walk, trudów i cierpień przez jakie Kościół Chrystusowy, katolickie narody i wierni różnych stanów i poci przechodzą w obronie najdroższych skarbów przekazanych nam przez Zbawiciela: niech ten tryumf Krzyża zawsze nam przyswieca w ziemskiej pielgrzymce, bo jak Chrystus z grobu, jak Kościół z katakumb, tak społeczeństwo dzisiejsze — ufajmy — zmartwychwstań z moralnej niemocy mocą Tego, który powiedział: »Jam zwyciężył świat«.

X. M. Czerwiński T. J.

Episkopat polski wobec reformy wyborczej.

Dnia 3 kwietnia b. r. ogłoszono znane oświadczenie Episkopatu polskiego w sprawie reformy wyborczej. Z tego powodu Stanisław Tarnowski sformułował na posiedzeniu Koła sejmowego dnia 4 kwietnia stanowisko konserwatystów wobec tej enuncjacji i oświadczył: »Enuncjacyę księży biskupów uważamy za nadzwyczaj poważną, albowiem zasadą i podstawą kierunku, w jakim idziemy zawsze w życiu politycznym, społecznym i duchowym jest bezwzględna wierność dla Kościoła katolickiego i uszanowanie dla naszych arcybiskupów. Jeżeli ci nasi arcybiskupi dzisiaj oświad-

czają, że co do projektowanej reformy wyborczej mają pewne wątpliwości, to jest naszym obowiązkiem do nich się odnieść, zapytać, jakie to są te punkty, które im wątpliwość nasuwają i zdążyć zgodnie do ich usunięcia«.

W odpowiedzi na to Episkopat polski ogłasza następujące oświadczenie:

Ekscelencyo!

Na interpelacyę publiczną ku nam zwróconą mamy zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Episkopat polski stanął przed bardzo trudnym i bardzo ważnym problemem. Przy uchwale bowiem nowego ustroju prawa wyborczego głosi Episkopat polski według wszelkiego prawdopodobieństwa przechylić mogą szalę na tę czy na tamą stronę. Jeśli tedy wyborczy nowego ustroju prawa wyborczego okazały się dla Kościoła i kraju złe, znaczną część odpowiedzialności ponosiłyby właśnie Episkopat tak wobec własnego sumienia, jak i wobec społeczeństwa.

W poczuciu tej odpowiedzialności za krok swój Episkopat zebrał się na wspólną naradę i po sumiennem rozpatrzeniu zasad projektu oświadczył się przeciw niemu. Uważaliśmy za nasz moralny obowiązek postarać się o to, aby opinia w kraju była o tem powiadomiona. Inaczej bowiem mógłby nas spotkać słuszny zarzut od tych, coby radzi byli pójść za nami, że nie o naszym kroku nie wiedzieli albo dowiedzieli się już zapóźno.

Z drugiej atoli strony nie naszą było rzeczą zrzucić się w wir walk politycznych i układać szczegółowe projekty.

Lecz oto zaskoczeni zostaliśmy zapytaniem Waszej Ekscelencyi publicznie do nas skierowanem, a więc domagającym się odpowiedzi także publicznej i głębiej w istotę rzeczy wchodzącej.

W wyłączeniu naszego stanowiska musimy przedewszystkiem stwierdzić, że nie kierowały nami żadne względy natury politycznej. Jakkolwiek reforma wyborcza jest aktem politycznym nie jest nim jednak wyłącznie. Nowy bowiem ustroj prawa wyborczego wydaje ze siebie prawodawców, którzy za pomocą władzy ustawodawczej wpływać mogą i wpływać będą na wszystkie dziedziny życia kościelnego, narodowego, kulturalnego, społecznego i moralnego a szczególnie na przyszły kierunek wychowania publicznego. Tęsamem reformą wyborczą w te wszystkie dziedziny wkracza i z nimi się łączy. Do nas więc, jako do stróżów praw wiary w tych dziedzinach życia należy pytać i badać, o ile do ich zdrowego rozwoju proponowany ustroj prawa wyborczego dopomaga albo też w uprawnionym rozwoju przeszkadza, lub go nawet niszczy.

I ten wzgląd ostatni wpłynął wyłącznie na nasze stanowisko w odniesieniu do projektu nowego ustroju prawa wyborczego.

Musimy też przedewszystkiem zazna-

czyć, że dalecy jesteśmy od ukroczenia jakichkolwiek prawnych ludu.

Jesteśmy najgorliwsiymi zwolennikami demokratyzowania naszego społeczeństwa a temsamem przypuszczenia naszego do większego niż dotąd udziału w sprawach politycznych. Niejednokrotnie dawaliśmy publicznie w depeszach i w prasie wyraz naszemu w tej sprawie zapatrywaniu. I jeżeli czegoś nam chęba tylko tego, że czynnik ten zbyt późno zaczęły się liczyć w naszym ruchu ludowym i stał się w takich razach bywa, częstokroć następnie na to, aby przejść konstytucyjnym politycznym już idąc z interesem ludu. Nie oświadczyliśmy tedy za ustępstwami, którychby same tylko przelotne chwile rozumiemy naglącą potrzebę, co rychlej ludowi to, co mu należy.

My ufamy naszemu ludowi, jaki skarb i klejnot jest w nim. Jaka żywa wiara, jakie pragnienie do Kościoła nasz lud ożywia! Antoniewicz mawiał, że niebo polskim chłopem — myśleliśmy nasz go ludu także i ziemię, a dzi w ciężkich chwilach na kościelnego i narodowego ludu niejednokrotnie, by dźwigać. W Podlaskiem krew swą przelał. W Poznańskim chłop czynił się do zwycięstwa w kościele a dziś broni on kościelnego i państwa złączonego narodowego i państwa byśmy teby mogli nie chcieć, nie został wyposażony w prawa politycznych mu praw. Ale właśnie my ich z serca życzymy i pragniemy, chcemy i żądamy takiego ustroju prawa wyborczego który zdrowa dusza ludu zna by temu, co czuje, co kocha także wyraz w życiu publicznym społecznym.

Pragniemy też, ażeby prawo politycznego ludności chrześcijańskiej było nadwyrężone. Jest to załatwienie sprawiedliwości społecznej.

Nie myślimy bynajmniej o sady równouprawnienia narodów chrześcijańskich, ale właśnie o osłabienie chrześcijańskiego elementu w tych miastach i miasteczkach, gdzie dzielnie z nich jednej części chrześcijańskich i skupienie ich w okręgach wyborczych i przez drugą część tych wyborców ochrony ich prawa wyborczego szenie praw politycznego posiadających ludności, do której swej chrześcijańskiej kulturze ma pełne prawo.

Gdyby umarła, nie spostrzegłby nikt, że jej zabrakło.

Podchodząc ku dworcowi usłyszała dźwięki przygłuszone muzyki, która w jadalniach przygrywała... piszące flety i gluche bicie bębnow, dochodziło ucha.

Salka wprowadzała na próg zakwefioną Jadwigę, idącą smutnie, gdy za niemi odezwał się dobrze im znany głos starej Rusinki Femki, powiernicy królowej.

Królowa przykazała, aby królownę przyodziać w najpiękniejsze szaty i żeby ją ochmiśtrzyni przywiodła do stołu na powitanie gości! Ubierać się, a żywo...

Rozkaz brzmiał natarczywie! Spojrzały po sobie, Jadwiga szepnęła cicho, że się czuje chłód, Salka i inne żywo jej odradzały zaczęły.

Spór się zaczął między nimi: jedne potakiwały dumnej Jadwidze, która podrzędnej roli, jaką jej wyznaczono, nie chciała odgrywać, drugie radziły nie opierać się, aby nie gniewać ojca, nie drażnić macochy i przed obcymi okazać jako starsze dziecko Jagielły.

Salka poczęła dobywać najkosztowniejsze stroje, w którychby dziewczęciu mogło być najpiękniej. Ale Jadwiga piękną nie była, a smutek, który podwaja wdzięk, rysom nieznanym ujmując go ostatek... Czują to może królowna, dla której obojętnem było jak się ubierze, chętniej może stanęłyby w oczach gości jak przed sądem, z całym swem upokorzeniem i krzywdą.

Prawie gwałtem posadzono ją, aby co prędzej włosy bujne utrefić; dawała z sobą czynić, co sługi chciały. Jedwabna suknia złotem przetykana, dar ojcowski, klejnoty od niego, — wszystko dobrano tak, wedle jej myśli, aby żaden podarek macochy nie został użyty... Nastawała na to Jadwiga.

— Nic od niej, nic od niej! — powtarzała.

Wszystkie służebne pomagały do przystrojenia dziewczynki: jedne wdzięwały suknie i trzewiczki, drugie splatały włosy, inne rozpo-

ścierały suknie i dobywały naszyjniki, ozdoby rąk, pasa i głowy...

Sługom nie miło było widzieć ją, jak ona chciała, uboga ubrana wobec oczów tyłu. Mogło to obudzić gniew Jagielły.

Naostatek wszystko już było w pogotowiu, goście oddawna siedzieli za stołem. Ochmiśtrzyni sama też wystroiwszy się tak, aby wstępu królowi nie uczynić, stała w pogotowiu... Czas było iść... Błada, drżąca, z ustami zaciśniętymi, Jadwiga jak ofiara dała się prowadzić...

W Łaskowcu stół był cały złotym sprzętem zastawiony, a dokoła niego siedzieli królowie, królowe, księżęta i przedniejsi duchowni. Sala z rzeźbionym pułapem swym i ścianami okrytymi obiciem, na którym na przemian widać było figury i wieńce, ze spleta mi kwiatów z mosiężnymi, złotymi świecznikami u stropu wiszącymi, ze stołem na podwyższeniu sukniem szkarłatnym okrytym, przedstawiała obraz wspaniały.

Piękny jeszcze, wylwornie i bogatto przybrany, z głową do góry podniesioną i oczyma bystro do koła biegającymi, siedział w pośrodku na złotem krześle Zygmunt, król rzymski. Po prawej ręce jego zajmował miejsce Jagielło, którego ciemna, ogorzała, pomarszczona twarz, starego łowca, dobrodusznie i prostaczko odbijała od fizjognomii sąsiada, chytryością, ogładą, wdziękiem zniżającą i pychą a fałszem nacechowanej.

Lewe siedzenie zajmował ożywionej, rozgorączkowanej, sztucznie rozweselonej twarzy Eryk, którego Szwedzi zwali trzynastym, Duńczyk siódmym, a pospolity lud romorczykiem. Coś awanturniczego, zuchwałego, na poły dzikiego, na pół europejskiego piętnowało oblicze, które pięknem być mogło, gdyby go namiętności nie potargały. W szkarłatnej sukni, czarnowłosej i czarnookiej, majestatycznej postawy kardynał Brada siedział przy królu Władysławie... Dalej szli w prawo po starszeń-

stwie Wojciech Jastrzębiec, prymas, Zbyszek, biskup krakowski, arcybiskup Jan lwowski, biskup lubuski i inni pralaci, w lewo mazowiecy, szlachy, litewscy i ruscy księżęta i kniaziewie, na czele których, jako gości siedział brat królowej francuskiej, Bawarczyk, rozglądając się i przysłuchując.

Królowa rzymska, Barbara, nowo uwieńczona Sonka i dostojniejsze panie zajmowały stół osobny.

Rycerstwo, senatorowie, dwor, towarzysze przybyłych panów, Węgrowie, Duńczycy, Włosi, Rusini, Polacy, pościscani obsiadali w sąsiedniej ogromnej izbie, stoły mnogie.

Dla najzacniejszych z nich marszałek Zbigniew z Brzezia oddzielił osobny stół, przy którym obok wojewody krakowskiego widać było uderzającą, bohaterką postać jednego z ostatnich rycerzy chrześcijaństwa.

W tej dobie, która po bitwach w Czechach, smrotnych dla rycerstwa, po przegranej pod Nikopolis mogła się nazwać epoką upadku średniowiecznej instytucji, w wojnach krzyżowych urosłej, gdy męstwo i ofiarność poczęły zastępować, jak w Zygmuncie Luksemburczyku ostatnim, przewrotności, dyplomatyczną przebiegłość, chytryść, niesumiennność, ostojniąc się blaskiem fałszywym, — na palcach policzki było można ludzi, co część rycerską i wierność starej religii zachowali.

Na czele tych niedobitków, sławą okrytych, stał naówczas Zawisza z Grabowa, Czarnym zwany, Polak rodem, którego Zygmunt Luksemburczyk, równie jak brata jego Farureja, umiał sobie pozyskać. Zawisza duszą, męstwem i całym sobą przedstawiał obraz rycerza najdoskonalszego. Wspaniałej postaci, pięknej męskiej twarzy, spokojem i energią nacechowanej, pańskich i szlachetnych rysów, on i Farurej wśród skarłałego już pokolenia młodszego świecili jak dwa z brzozy odlane posagi.

Czarny był jednym z tych ludzi starego czasu, kiedy rycerze, takiego jak on ducha,

sami jedni ploszyli i rozbijali i jacił i na tysiące się porywało. Było w nich coś z tej siły starożytnych, przed którą pierz żywno się korza.

Naówczas już nawet Luksemburczanie w sobie, Zawiszę szanowali, a ze służby swej puszczali.

Czarny na poły był Polakiem, skiego króla towarzyszem, tak Sciborzyc, który się tu znajdował, niki się tylko od siebie tem, że się i wyznawał Polakiem, a Swoich, kraju, duszą a ciałem Luksemburczykowi.

Około Zawiszy co było w Krakowie krążyło, jakby go z ducha i męstwa uznawało.

Nie policzyło tu było rzędy znakomitości wszystkich, stało młodzieży, co już z nimi stało drogi łańcuch, klejnotami sadzi się ten stół i inne mnogie, przykiem językami świata rozmawiały.

Uczta właśnie była w polu biesiadujących poczęły rozgryzmowie, ocierając o siebie... i k dodawały myślom i słowom, jedno drzwi z sieni wprost do dające, uchylity się i ukazała w wśród tych różowych twarzy ludzi, jak widmo błada i smutna.

Jagielło postrzegł ją i skinął ka z drugiej strony, — córka ojca. Naówczas stary król, ucię swe, królom i panom dusz lecał...

Zygmunt, najzepsutszy z ludzi, również jak żona jego, niewiast najbezwstydniejszą, i lubieżnika tego wyrostka, ale sieroty podobać mu się nie m...

(Ciąg dalszy)

Donosiciele.

Niema może u narodów wstrętniejszego nazwiska jak zdrajca, a jednak żaden nie jest wolny od takich. I u nas na najsze nieszczęście znalazło się aż dwóch: jeden podpisujący się »Drewicz« i drugi, który denuncyował nas w redakcyi »Diario«, że jesteśmy Brazylianom nie przychylni. O nazwiskach obydwóch wiemy, lecz nie chcemy nimi zaniczyć gazet. Ludzie tacy, którzy podejmują się tak wstrętnego rzemiosła nie wari są imienia człowieka. Lepiej by poszli za przykładem Judasza i zadziergali się gdzieś w krzakach, by ich oko ludzkie nie widziało. Szczególnie do twarzy było by to Drewiczowi...temu drugiemu po tylu łajdactwach których się dopuścił, to nawet napluć na twarz byłoby dla plażącego ubliżającym. Niektórzy z czytelników może myślą, że denuncyował nas jeden ze stronników p. p. Warchałowskich lub »Polaka«, toby tak myślał czyniłby im krzywdę. Denuncyował nas indywiduum nie należące do żadnego stronnictwa. »Drewicz« wystąpił (z głupoty) przedewszystkiem obchodowi Konst. 3 Maja w kościele i napisał po brazylijsku tak ohydnie, że redaktor »Diario«, chcąc Brazylianom zrobić humoreskę a Polaków wyśmiać, że po brazylijsku nie umieją, wcale artykułu »Drewicza« nie poprawiał. Drugi to denuncyował nas z nienawiści osobistej. Przelomaczył artykuł o »Napadzie politycy i podał do »Diario«. Jemu nie rochoodziło się o to, że tam była obrona ludu, on chciał nasycić się zemstą. My jednak zdrajców wcale się nie obawiamy i ilerazy zajdzie potrzeba stanąć w obronie ludu, ani na chwilę wahać się nie będziemy, choćby nam to nawet groźne następstwa przyniosło.

Oświadczenie.

Ponieważ wielu sądzi, że piszę pod wpływem ks. Stanisława Trzebiatowskiego, a także »Diario«, zupełnie niesłusznie na Niego napadło, zmuszony jestem publicznie oświadczyć, że wszystkie artykuły ja sam umieszczam i za wszystkie ja odpowiadam a nie ks. Trzebiatowski. Nieprawdą jest jakobym był »słodkiem narzędziem w ręku ks. Trzebiatowskiego« — jak pisze »Diario«, gdyż jako redaktor mam we wszystkim, co odnosi się do pisma, wolną rękę i nikt mi się nie wtrąca w redagowanie.

Dlatego też niech przeciwnicy ze mną się rozprawiają a nie z ks. Trzebiatowskim. **Red.**

Rodacy!

czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską“ w Brazylii.

Mową postła hr. Mielżyńskiego,

wyglaszona w parlamencie przy otwarcie urzędu spraw zagranicznych dnia 16 kwietnia.

M. P. Nie wygłoszę w tej spóźnionej chwili długiej mowy. Muszę jednak po krótko poruszyć tu sprawy niektóre, ponieważ poruszono tu ważne zagadnienia dotyczące świata słowiańskiego.

Muszę z góry jednak zaznaczyć jedną rzecz. Gdy przed kilku dniami mój kolega Seyda omawiał tu sprawy Bałkanu i zagadnienia słowiańskie wogóle, życzyli mi »Berl. Tagblatt« i inne pisma zrobiły z tego od razu demonstrację panslawistyczną. — (Okrzyk u socyjalistów: To nonsens!)

Zaznaczam wyraźnie, że nie mamy nic wspólnego z pomysłami panslawistycznymi lub jakakolwiek agitacją panslawistyczną, zwłaszcza w znaczeniu, danem temu słowu przez owe pisma. (Stuchajcie! — u Polaków i socyjalistów.)

Mam nadzieję, że przekonacie się z mych wywodów, że mówię tu nie tylko w interesie mych rodaków, co byłoby naturalnem, lecz także w interesie ogólnym, w interesie pokoju i spokojnego rozwikłania trudnej sytuacji. Przebieg naszej dyskusji — a potwierdza to historia ostatnich miesięcy — wykazał, że środkiem, około którego obraca się dziś zagadnienie słowiańskie, jest zmiana stosunków na Bałkanie. Faktem niezaprzeczonym jest, że narody bałkańskie, które dotychczas we wszystkich pismach humorystycznych wyszydzano jako pogromców niedźwiedzi i ludzi nieczytych, stały się przez moc ważnym czynnikiem politycznym w Europie. Najbardziej ośmieszili się przy tem rzekomymi hymnami. (Bardzo słusznie!) Dziwić się, że w tej izbie padły słowa, które nie nadają się nawet do Simplicissimusa.

Ze świata politycznego

Wojna Grecko-Bułgarska.

Mimo wszelkich starań o pokój na Bałkanie — Bułgaria nie da sobie sama rady, ale musi się jeszcze zmierzyć z Grecją. Grecy zebrali w Salonikach i okolicy 120 tysięcy żołnierzy. Ruch kolejowy na linii Saloniki-Dedeagacz został wstrzymany. Grecy pospiesznie fortyfikują Saloniki. Greckie koła rządowe liczą się poważnie z możliwością zbrojnego zatargu z Bułgarią. Dzienniki bułgarskie występują gwałtownie przeciwko Grecji i oświadczają, że Saloniki będą drugim Adrianopolem.

BERLIN. Prasa niemiecka przynosi od jakiegoś czasu coraz bardziej niepokojące wiadomości, o różnicach panujących pomiędzy państwami bałkańskimi z powodu podziału zdobytych terenów. Dzienniki twierdzą nawet, że Bułgaria stanowczo zażąda Salonik w zamian za Silistryę, i że z tego powodu może przyjść do poważnych konfliktów pomiędzy Bułgarią a Grecją, którą znów popiera Serbia.

SALONIKI. Przyszło do wielkiej bitwy pomiędzy Grekami a Bułgarami. Po obu stronach zostało 400 zabitych i 300 rannych.

ATENY. Po wszystkich miastach w całym kraju odbywa się gorączkowa agitacja wojenna przeciw Bułgarom w obronie Salonik.

Sprawa Skutari zatłwiona.

W austriackim ministerstwie spraw zagranicznych potwierdzają wiadomość, że między wielkimi mocarstwami toczą się rokowania celem przyścia Czarnogórze z pomocą finansową w zamian za zrezygnowanie ze Skutari. Wielkie mocarstwa chcą prócz odszkodowania terytoryjnego za Skutari dać Czarnogórze pożyczkę na bardzo dogodnych warunkach.

„Echo de Paris“ donosi, iż kwestyę Skutari uważać należy za zatłwioną. Prócz odszkodowania pieniężnego ma dostać Czarnogóra odszkodowanie terytoryjne. Mocarstwa zgodziły się już na to, by jako odszkodowanie terytoryjne za Skutari dać Czarnogórze terytoryja leżące między jeziorem Skutari a prawym brzegiem rzeki Bojany. Ponadto na zagospodarowanie się po wojnie postanowiły mocarstwa dać Czarnogórze pożyczkę na nadzwyczaj dobrych warunkach. Król czarnogórski Mikołaj miał, jak w kołach dyplomatycznych zapewniają — przyjąć już te propozycje mocarstw a nawet miał również wydać rozkaz do armii pod Skutari, aby wstrzymała operacje wojenne.

SKUTARI. Do Skutari wkroczyło wojsko międzynarodowe, składające się z 300 żołnierzy angielskich, 200 austriackich, 200 włoskich, 200 francuskich i 100 niemieckich.

Roosevelt królem albańskim?

NOWY JORK. Gazety amerykańskie podały wiadomość, że generał Ismael Kemal, przewodniczący tymczasowego rządu albańskiego, miał ofiarować tron albański ex-pretzydentowi Rooseveltowi. Gazety rozniosły tę wiadomość, by wyśmiać Roosevelta, czego w końcu po tem doniesieniu wcale mu nie szczędzą.

Niezgoda wśród Albańczyków.

Naczelnik prowizorycznego rządu albańskiego Ismael Kemal i znany przywódca Al-

bańczyków Issa Boljetinac odbywają we Wiedniu konferencyę z wybitnymi osobistościami w ważnych sprawach albańskich. Wielu Albańczyków uwija się w Wiedniu i agituje przeciw Kemalowi oraz Boljetanicowi. Albańczycy oświadczają, iż obydwu tym politykom i przywódcom nie ufają. Kemalowi zarzucają, że dba o swoje prywatne interesy a nie o dobro kraju.

Mohamed V. rzeka się tronu

LONDYN. Z powodu ciężkich i upokarzających dla Turcyi warunków pokojowych z państwami bałkańskimi sultan Mohamed V. zniechęcony, chce rzec się tronu.

Tajny układ pomiędzy Anglią a Turcyą.

Donoszą, że pomiędzy Anglią a Turcyą zawarty został tajny układ w sprawie zatoki Perskiej. Treści układu nie podają dzienniki, zaznaczają jednak, że Rosya wskutek nalegania Anglii, zaniechała na razie myśli wysunięcia na porządek dzienny sprawy Dardaneli.

Koneksye angielsko-rosyjskie.

Z Londynu donoszą: Obiega pogłoska, że książę Walii, najstarszy syn króla angielskiego, ma się zaręczyć z w. ks. Olga, córką cara Mikołaja II.

Nieporozumienia francusko-ros.

WIEDEN. „Reichspost“ donosi z Wiednia, że pomiędzy Sazonowem a Delcassem istnieje faktycznie nieporozumienie.

Proklamacye rosyjskie.

„Reichpost“ donosi, że Rosya wysłała 30 tysięcy egzemplarzy pism ulotnych, w celu rozdania ich między słowiańskich żołnierzy austriackich. Proklamacye te wzywają żołnierzy aby nie strzelali w razie wojny do swych braci Słowian.

Międzynarodowa konferencya pokojowa.

HAAGA. Międzynarodowa konferencya pokojowa obradować będzie w Haadze od 20 do 23 sierpnia b. r.

Wiadomości i Rozmaitości.

Przesilenie.

LWÓW. Na wniosek p. Kozłowskiego klub uchwałił wyrazić hold stronnictwa Episcopatu polskiemu za zajęte stanowisko, a przewodniczącego ks. Witolda Czartoryskiego upoważniono do złożenia tego holdu biskupom.

W kołach poselskich liczą się z możliwością rozwiązania Sejmu i ustąpienia namiestnika Bobrzyńskiego, który jak zapewniają, wręczył ma swą dymisyę.

KRAKÓW. Namiestnik dr. Bobrzyński wyjeżdża do Wiednia.

WIEDEN. Stanowisko marszałka hr. Gołuchowskiego i ministra Galicyi Długosza jest bardzo zachwiane.

Stapiński obecnie podejmuje na całej linii walkę z całą energią.

Biskupi Polscy w Wiedniu.

WIEDEN. Ks. arcybiskup Bilczewski złożył wczoraj wizytę hr. Stürgkhowi.

WIEDEN. „Montags Revue“ donosi że biskupi polscy będą przyjęci zbiorowo przez prezesa ministrów hr. Stürgkha.

Probstowa przy kościele maryackim nie otrzymała wydalony z Rosyi ks. asybijski Si non, lecz podobno przebywający obecnie w Rzymie na dworze Ojca św., prałat ks. Skarmunt.

Sulejczyce.

KRAKÓW. Całonocna śnieżycza zasypała miasto, warstwa śniegu dochodziła 30 cm. Na linii w Parku Jordana wstrzymano ruch tramwajowy. Nad usuwaniem śniegu pracowało 200 ludzi, 3 samochody, 60 furmanek. Według obliczenia magistratu trzeba było usunąć w mieście 400.000 metrów sześciennych śniegu.

Przeciwpolaska uchwała.

PETERSBURG. Rada państwa uchwaliła projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem — ale z tą poprawką, by językiem urzędowym w samodzielnich urządach miejskich — był język rosyjski.

Polscy pielgrzymi w Rzymie.

W imieniu Ojca św., kardynał sekretarz stanu Merry del Val przyjmował w Watykanie polskich pielgrzymów z archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, jako też z Górnego Śląska. Przedstawił ich biskup sufragani dr. Likowski z Poznania i przemówił. Kardynał stanu odpowiedział i udzielił błogostawieństwa w zastępstwie chorego Papieża.

Burmistrz oszustem.

HAMBURG. Aresztowano tu burmistrza miasta Kolan Karola Weisego, który w kasie miejskiej zdefraudował 16 000 mk.

Z Ameryki północnej.

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

W sobotę dnia 5 b. m. skłonił się w sądzie kryminalnym miasta Chicago proces polskiego biskupa sufragana archidiecezyi chicagowskiej ks. Pawła Rhodego przeciwko miejscowemu »Dziennikowi Narodowemu« za oszczerstwo, jakie wspomniany dziennik przeciwko niemu zamieścił. Proces ten wzbudził wielkie zainteresowanie między Polakami w Ameryce ze względu na osoby, zajmujące wybitne stanowiska w społeczeństwie naszym na wychodźstwie. Ks. Paweł Rhode jest bowiem pierwszym bardzo poważnym biskupem polskim w Stanach Zjednoczonych, a p. Michał Kruszkowski, właściciel »Dziennika Narodowego«, jak również »Kuryera Pol.« z Milwaukee, położył bardzo wielkie zasługi na polu wydawnictwa pism, dzieł, broszur polskich w Ameryce. Cały proces, jak wykazało się w ciągu pięciodniowych rozpraw, był wynikiem nieporozumienia. Ks. biskup Rhode zwrócił się na jednym z kazań przeciwko złej prasie, piętnując jej szkodliwą działalność. Tymczasem jedno z pism chicagowskich, powodowane najpewniej walką sąpółzawodniczą, o-

(Bardzo słusznie!) Wiem, że każde słowo wypowiedziane tu przez Polaka w sprawie słowiańskiej z rozmysłem pewnie pisma fałszywie rozumieją. Dlatego też mowie mego kolegi Seydy zarzucają, że była demonstracja na rzecz Słowian sądzę, że jako były żołnierz — a tu przynajmniej słuszność nawet generał Liebert — nam pełne prawo dać wyraz podziwieniu dla waleczności tych Słowian, którzy nieśli w ofierze mienie i życie w obronie swej ojczyzny i wolności. Jeśli działy się okrucieństwa, czemu przeczyć nie można, to należy je potępić jaknajostrejsze. (Stuchajcie!) Lecz sądzę, że okrucieństwa, których przez wieki dopuszczali się Turcy na chrześcijanach, daleko więcej ciąży, niż to, co uczynili w danym wypadku komitowcy, Bułgarzy lub Serbowie.

Jakiekolwiek zajmuje się stanowisko w tej sprawie, faktem jest że w Europie powstał nowy czynnik polityczny, że wytworzyła się konstelacja polityczna, z którą muszą się liczyć narody i państwa. Najważniejszą zaś sprawą jest, by te państwa, które mają Słowian jako obywateli, obchodzili się z nimi tak, by nie obrażało to świata słowiańskiego. (Bardzo słusznie! u Polaków i socyjalistów.)

Niemcy mają bodaj największy interes, by pod tym względem kroczyły na czele (bardzo słusznie) i to po pierwsze w interesie własnym — jest bowiem kilka milionów Słowian w rzeszy niemieckiej — a powtóre ze względu na sojusznika austriackiego. — Dla Austrii zagadnienie słowiańskie jest kwestyą życia; 3/4 ludności zamieszkującej Austrię to Słowianie. Austriya musi żyć z tymi Słowianami, a okazało się, że może z nimi dobrze istnieć. Miarodajne czynniki w Austrii, głównie Koło Polskie, zajmujące poważne stanowisko w radzie państwa, zawsze wiernie i dzielnie broniły interesów austriackich, a nie tylko polskich.

W chwilach najcięższych dla Austrii Koło Polskie wiernie i dzielnie wspierało rząd i dynastyę. Przypominam tylko sprawę finansową Austrii. Austriya zawdzięcza swój rozwój fi-

nansowy trzem ministrom Polakom, Dunajewskiemu, Korytowskiemu i Zaleskiemu Przypominam, że Polak Gołuchowski działał i pracował w interesie trójprzymierza, uważając, że sojusz ten zapewniał Austrii mocarstwowe stanowisko i jej życie polityczne. Przypominam, że w chwili aneksyi i Bośni i Hercegowiny, gdy zakipiła w całym świecie słowiańskim, Koło Polskie uchwaliło wotum zaufania rządowi austriackiemu, i że wówczas Polacy poparli energicznie rząd.

Tak, ale jak też tam obchodzą się z Polakami? Tam rodacy nasi mają autonomię, wolność języka ojczystego, tam używają języka ojczystego w szkołach i w urzędach! Gdy cesarz austriacki przyjeżdża do Krakowa, wtedy wygłasza przemówienie polskie. Gdy tam odstawiają pomnik narodowy na cześć wielkości byłego państwa polskiego, Wiedeń wysyła urzędników jako przedstawicieli urzędowych, ba nawet arcyksiążąt. A co dzieje się u nas? Nie warto tracić wiele słów na ten temat. Język polski wyparto ze szkół, nawet religii dzieciom nie wolno uczyć się po polsku, włościaninowi uniemożliwiają budowania dachu nad głową na własnym gruncie, a ostatecznie wypędza się drogą wywłaszczenia ludzi z majątków odziedziczonych po ojcach.

W interesie ogółu powinien rząd pruski postanowić się, czy nie nadszedł moment aby poddać rewizyi dotychczasową swą politykę polską.

Wobec traktowania Polaków w Prusiech nikt nie zdziwi się, że w Austrii Słowianie szukają sposobów, aby wyrazić protest przeciwko tej polityce, że w tym samym czasie, gdy mają popierać trójprzymierze, tu nas Polaków w ten sposób prześladowają.

Przypominam spokojną mowę prezesa Koła Polskiego we Wiedniu, w której zapewniał, że Koło Polskie pragnie wiernie stać przy interesach dynastyi i Austrii, ale że przestrzeżę przed tą polityką, jaką się u nas prowadzi przeciw Polakom, bo uniemożliwia ona Pola-

kom w Austrii popieranie trójprzymierza. (Stuchajcie! u Polaków i socyjalistów) Są to rzeczy godne zastanowienia. (Bardzo słusznie!)

Mówiono tutaj także o tem, jak traktuje się Słowian w Rosyi. Chciałbym myśli tu poruszone inaczej określić, bo nie mogę zgodzić się na to, co tu powiedziano w tej sprawie. Nie chciałem, aby to zrozumiano jako rodzaj wypowiedzenia Rosyi. — Przeciwnie, sądzę, że jest w interesie pokoju i kultury, aby i Rosya obchodziła się sprawiedliwie z 10 milionami swoich Polaków. (Bardzo słusznie!) by szanowała ich właściwości narodowe i nie przesładowała ich. (Bardzo słusznie!) Rząd niemiecki powinien popierać także dążności, co się niestety nie dzieje. Przeciwnie możnaby przytoczyć niejedną dowód, że właśnie rząd niemiecki czyni usiłowania w tym kierunku, by i Rosya na wzór naszej polityki wschodnio-kresowej prowadziła politykę antypolską. (Stuchajcie, stuchajcie! u Polaków i socyjalistów.) Nie trudno udowodnić, że w chwilach, gdy tam zanosilo się na znośniejsze stosunki, rząd niemiecki starał się o to, by Rosya systemu antypolskiego nie zmieniała. (Stuchajcie! u Polaków i socyjalistów.)

Na koszt rządu niemieckiego rozpowszechnia się tam nawet literaturę, fałszywą historię i stosunki obecne polskie. (Stuchajcie! u Polaków i socyjalistów.)

Byłoby lepiej, gdyby w chwili obecnej nie było wcale padło hasło: tu Słowianie, tu Niemcy, a cieszyli się, że kanclerz od tej myśli odstąpił. — Chwila obecna nie nadaje się do podjudzania Germanów przeciw Słowianom. Ta walka rasowa wyglądała by też dziwnie. Co zrobilibyście w tej walce rasowej z tymi żywiołami słowiańskimi, które macie od Klajpedy do Berlina? (Bardzo słusznie! u Polaków.) Jak przedstawialiby się prawdziwi Germanowie, jak Podbielski, Rogala, Leszczyński (wesoleść i bardzo dobrze!) i wielu innych jako przedstawiciele prawdziwej germańskiej rasy w walce ze Słowianami?

wiając kazanie ks. biskupa Rhodego, wskazało, że słowa o zlej prasie odnoszą się wyłącznie do »Dziennika Narodowego«, który to dziennik ks. biskup miał nawet wymienić. »Dzien. Nar.« w odpowiedzi na te zarzuty zaczął w sposób wcale nie przykładowy ks. biskupa, że tenże zmuszony był pismu wytoczyć proces. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych, wyjaśniając nieporozumienie powstałe stąd, że ks. biskup Rhode na »Dziennik Nar.« nie napadał, a »Dzien. Nar.« umieścił przeciwko niemu oszczerzy artykuł tylko na podstawie fałszywej notatki o jego kazaniu. Ubolewać należy, że Polacy w Stanach Zjedn. przez swoją niezgodę wystawiają się na pośmiewisko obcych narodów.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Kandydatura Pinheiro Machado coraz to więcej się chwije. Na jego miejsce stawiają Bueno Brandão, obecnego prezydenta stanu Minas Geraes i Campos Salles. Tych obydwóch popierają szczególnie S. Paulo Bahia i Minas Geraes. Przyjaciele Pinheiro Machado wypowiedzieli już otwartą wojnę przeciwnikom. Pinheiro Machado, zniechęcony, chce ustąpić. „A Noite“ zarzuca prezydentowi, że obecne zaburzenia polityczne a nawet rewolucja głąbą wybuchła, to z jego winy, gdyż będąc na tak wysokim stanowisku powinien zająć się więcej polityką i ująć w karby kłócących się a nie być zupełnie neutralnym.

Rio. Jak już pisaliśmy dr. Salles minister skarbu podał się do dymisji. Prezydent Republiki przyjął dymisję, co zrobiło wielkie wrażenie w Londynie z powodu zaciągniętych pożyczek. Gazety brazylijskie zarzucają dr. Salles, że za jego urzędowania skarbu państwa bardzo lichy stał, z powodu, że wydawano wiele pieniędzy na niepotrzebne rzeczy. Od następcy dr. Salles żądają gazety szczegółowego bilansu.

Rio. Do Rio przybyło w celach osadniczych 1.500 Japończyków.

Z PARANY.

Ponta Grossa. Przez niejaki czas niepokoiła miasto szajka złodziei, składająca się z 9 mężczyzn i jednej kobiety. Wreszcie udało się policji wytropić złodziei, z których 4 złapała, reszta uciekła w stronę Rio Negro i S. Paulo. Do szajki tej, zdaniem policji, miał należeć Ludwik Bodziak? Miasto cieszy się, że pozbyło się gości.

— Prezydent stanu przyrzekł miastu Ponta Grossie, że w niedługim czasie zaprowadzi w mieście straż ogniową.

Irany. W tych dniach zmarł słynny z pod Irany Miquel Fagoso.

W chwili obecnej potrzeba łagodzić i raz jeszcze łagodzić. Żyjemy w czasach nerwowych, szowinizm góruje, a wielkie masy są niby dzieci. Są one wrażliwe niestychanie na chwilowe wrażenie zewnątrz, a w takich chwilach potrzeba poważnych ludzi wiedzących, czego chcą i z poczuciem odpowiedzialności za lud. Ci ludzie muszą mieć jednak wpływ. Ale rząd działa w tym kierunku, by właśnie te żywioły najspokojniejsze postradały wszelkie, i by słowa kojące w właściwych wcale nie były słyszane. (Bardzo słusznie! u Polaków.)

Mówi się tylko o zbrojeniu. Istnieje jedno zbrojenie, które nie mieści w sobie żadnego niebezpieczeństwa: jest to rozbrojenie szowinizmu i antypolskiej polityki w Prusach. (Bardzo słusznie! u Polaków i socjalistów.)

Rozbrojenie to nie osłabiłoby rzeszy niemieckiej, przeciwnie, mniejby się potrzebowała ona troszczyć o bezpieczeństwo swych granic wschodnich. Dobre obchodzenie się ze Stowianami jest najlepszą ręką pokojową. Dopiero wówczas zapanyje ład, dopiero wówczas świat słowiański innymi oczyma będzie patrzył na tutejsze stosunki, gdy skończy się ta antypolska hipnoza — nazywam ją hipnozą, bo na trzęźwo niktby takiej polityki nie uprawiał — i gdy słowo kanclerza: „My nikogo nie chcemy gnębić“ stanie się faktem. (Bawo! u Polaków i w centrum.)

União da Victoria Dyrektor poczt w Paranie p. Brazylino Moura mianował Polaka urzędnikiem pocztowym w Nowej Galicyi i Legru i oddał go pod zwierzchnictwo dyrektora poczt S. Cathariny.

S. Kandyda. W ubiegłym tygodniu wyprawiali tamtejsi koloniści zabawę taneczną we wendzie p. Aleksego Nadolnego. Wśród zabawy przyszło do bójki pomiędzy Feliksem Walewskim, Kanią a Stefanem Pam, Stanisławem Szuka i Baszkiem. Ofiarą bójki padł Feliks Walewski, który przeszyty kulą rewolwerową pozostał na miejscu; Kania został ranny: kula utkwiała mu w policzku.

Afonso Penna. We wtorek zeszłego tygodnia na tejże kolonii zastrzelono kolonistę Zimmermana. Morderstwa dokonał prawdopodobnie jego służący w celu rabunkowym, co potwierdza fakt, że przy zamordowanym policja nie znalazła żadnych pieniędzy. Zimmermann pozostawił żonę i dzieci w Europie.

Thomas Coelho. Zeszłego tygodnia przybył do wendy w Thomas Coelho, pedróżny, płóciennik, niejaki Jan Sokółowski — tak się podał. Ponieważ zaużyłem, że był głodny a nie miał za co kupić jeść, wspomniawszy sobie na moje młode lata, ulitowałem się nad nim zapłaciłem mu jedzenie i picie i zaprosiłem do swego domu na nocleg. Przebył u mnie jeden dzień i nie poznałem się na nim taki był składny. Gościna moja prawdopodobnie mu się uprzykrzyła, bo drugiej nocy, gdy spał, zabrał mi 80 milreisów z kieszeni i uszedł. Spostrzegłem się dopiero, że za miast biedaka spomogłem złodzieja. Na stole, by ze mnie zdrwić zostawił pusty woreczek na pieniądze z trochę tytoniu.

Donoszę więc szan. publiczności o tym fakcie i ostrzegam, by ktoś nie dał się tak na dudka wystrychnąć jak ja.

Nazwiska pewnie prawdziwego nie podał, ani zawodu, dlatego podam jego opis. Jest przyzwyczajony ubrany, wieku około lat 40, wzrostu średniego, włosy pół siwe, pod nosem żółte, oczy bolesne.

Jan Skroch.

Z Kurytyby.

Kamra municypalna przeprowadziła swoje bióra z placu Rosario do domu p. Zachariasza przy ulicy Floriano Peixoto nr. 68.

Pocciwy piekarz niejaki Dielman, Niemiec, sprzedawał dalej bułki 3 za 100 rs. Gdy dowiedzieli się inni piekarze, Niemcy, przybyli do niego w liczbie 4-ech i zrobili mu awanturę, która skończyła się dopiero na policji. Policja przyaresztowała 4-ech awanturników.

Krwawy dramat rozegrał się w biurze policyjnym dnia 13 b. m. Wezwany do przesłuchania Luiz dos Santos, którego policja zarzucała nieprawie posiadania różnych biżuterii, przebił nożem dr. Mario de Castro, nadkomisarza policji. Gdy napadniętemu nadkomisarzowi przybył na pomoc pisarz Lucca, Włoch, zbrodniarz jednym uderzeniem noża w oko licy serca położył go na miejscu trupem. Po dokonaniu morderstwa wybiegł na ulicę. Tu ubezwładnił go konduktor kolei elektrycznej, który na hałas i strzały w policji wstrzymał tramwaj. Strzały pochodziły od ranionego nadkomisarza, który miał jeszcze tyle przytomności, że kiedy Santos załatwił się z pisarzem, dobył rewolwer i ranił lekko zbrodniarza w bok. Ciekawem jest, że kiedy konduktor trzymał zbrodniarza, żołnierz zamiast mu pomóc, to rzucił na niego. Mądrość naszych żołnierzy przechodzi już granice zwyczajnej wiedzy!

Nadkomisarz dr. Mario de Castro był samotnym, liczył lat 27. Pisarz Francisco Lucca pozostawił żonę i dwoje małych dzieci. Pogrzeby obydwóch odbyły się na drugi dzień na koszt Stanu.

Na pogrzebie byli wszyscy wyżsi urzędnicy stanowi i prezydent.

Józef Barcik ma takie szczęście w swoim życiu, że ciągle jest napadany. Że zaś nie brak mu siły wysłał napastników na drugi świat, jak się to już kilka-

krotnie zdarzyło. Ostatnią razą napadł na niego jakiś Polak czy Rusin i chciał go w jego własnym domu nożem przebić. Barcik oddał mu pięknym za nadobne i poczęstował go kulą rewolwerową tak porządnie, że napastnik w kilka dni w szpitalu skonał. Barcikiem zajęła się policja.

Bilans kasowy obchodu 3 Maja 1913 r.

Dochód. Z biletów wejściowych na salę wpłynęło 481\$500.

| Rozchód. | |
|---------------------------------|----------|
| Sala u p. Hauera | 150\$000 |
| Muzyka wojskowa | 90\$000 |
| " wieczorna | 70\$000 |
| Ubranie sali zielenią | 10\$000 |
| Napoje dla muzykantów | 21\$600 |
| Wydatki na urządzenie teatralne | 14\$500 |
| Za bilety | 5\$000 |
| Razem | 361\$100 |
| Dochód | 481\$500 |
| Rozchód | 361\$100 |
| Pozostaje | 120\$400 |

Sumę 120\$400 podzielono pomiędzy następujące towarzystwa biorące udział w obchodzie.

| | |
|-----------------------------|----------|
| Tow. Kościuszki | 17,200 |
| " Kółko Młodzieży | 17,200 |
| " Łączność i Zgoda | 17,200 |
| " Św. Stanisława | 17,200 |
| " Sokół | 17,200 |
| " Organizacja Robotnicza | 17,200 |
| " Szkoła Ludowa | 17,200 |
| Razem | 120\$400 |

Wręczono niniejsze sumy w dniu 11 maja 1913.

Komitet Obchodu 3 Maja połączonych towarzystw w Kurytybie.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

Wiedeń. Austria zajęła wyspę turecką Adalczak przy ujściu Dunaju.

Od Redakcyi.

Z powodu sprowadzenia maszyny drukarskiej do własnego domu opóźniliśmy się z gazetą o 2 dni. Druk w niektórych miejscach jest niewyraźny, bo maszyna nie jest jeszcze obrobiona.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pół.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America).

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem warsztat krawiecki przy **Avenida Luiz Havier nr. 20.** — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klientów. Materiały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem

Fr. Kurecki.

Baczność!

Dla gospodarzy i kupców!

Jan Candido de Oliveira, kupiec z Tamandare, stacy kolejowej pod Kurytybą, ofiaruje na sprzedaż następujące swoje własności:

- 1) Trzydzieści alkerów ziemi urodzajnej, z domem i szopami, blisko stacy kolejowej Rio Branco;
- 2) Pięćdziesiąt alkerów gruntu pierwszej klasy, z lasem materiałowym;
- 3) Dom mieszkalny i sklep w miasteczku Tamandare, obok drogi kołowej i żelaznej z Kurytyby.

Wszystkie te grunta, budynki i las sprzedaje właściciel tania, u którego się można dowiedzieć w Tamandare.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retclife n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello“ tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzone obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuję nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curytyba

Na kolonii

Marechal Mallet

są do sprzedania 3 loty z trzema domami. — W jednym z domów mieści się dobrze urządzone piekarnia. — Ceny przystępne.

Prócz tego jest do sprzedania 85 alkerów lasu imburowego i piniorowego. Wiadomość na miejscu u p.

Ant. Sobańskiego.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje

codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję, że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolony najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tania i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 69

na rogu Lavapé.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż
po cenach bardzo niżonych!

„Casa Enxoval”

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materye wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.



Okazyja niezwykajna!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie t. nie i eleg. ankie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie cziagać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tradantes 47

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kłopotliwej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukawsze wymagania

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Família”

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POLĄCZONE Z PREMIAMI

Rua 15 de Novembro n. 57. (M. B. G. Z.)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy (do uzupełnienia działu potrzeba 3000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zejdzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną taką wpisowego, czyli przyjęcia. 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B. i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uszczęśliwić ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćcym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćcy ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, który numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachunki rozliczają się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przy czym numery od 1. do 3000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłaty każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diário da Tarde”, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkowie, którzy nie uczęli pośmiertnego w ciągu dni 20 używają się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie tam samym, który się zastępuje do wymagalności T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wpisowego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została dowiedziona śmierć członka, który wypłacił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, z staną tomsaniem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby d. wiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkłady ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej niż jeden raz. Gdyw któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadają mu wkłady i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMAORG

Wice-prez. Stanu.

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach. SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, pily duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekierki**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”. Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

☞ Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać! ☜

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazya, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzają się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.